

[1930] Nr 7

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjny religijny.



Na Uroczystość Podwyższenia Św. Krzyża **KRZYŻU ŚWIĘTY.**

Krzyżu święty, Boskie znamię
Zbawcy ciałem ozdobiony,
Chętnie śpieszym pod Twe ramię,
Boś nad Niebo wywyższony.

W pierwszej chwili gdy się rodzim
Godłem Twoim się znaczymy,
Lub gdy z tego świata schodzimy
Z Tobą wiecznie duch łączymy.

Czy to w nędzy, czy w niedoli,
Czy w sieroctwie lub też trwodze,
Mniej cierpimy, mniej nas boli,
Gdy Cię ujrzym w życia drodze.

Krzyżu święty ukochany,
Zgnębił grzechy na tej ziemi,
Przez najśłodsze Boga rany
Ramionami wybaw swemi.

W niedowiarstwie i ślepcie
Tyle razy znieważany,
Zajaśniałeś nam w ciemnocie
Krzyżu święty niezrównany.
Zajaśniałeś nam w ciemnocie,
Krzyżu święty ukochany!

(Ze starych pieśni religijnych).

Smutne świadectwo.

Na sekcji piśmiennictwa Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu, w dyskusji podjęto również sprawę walki z prasą brukową i wogóle literaturą pornograficzną.

Jeden z mówców słusznie przytem zauważył, że w żadnym kraju na świecie prasa brukowa nie jest tak brutalna i cyniczna jak właśnie w Polsce. Francuski dziennik brukowy można śmiało zostawić na stole rodzinnym, bez obawy, że dzieci znajdą specjalnie tam coś gorszego. Nie da się tego natomiast powiedzieć o dziennikach polskich tego pokroju. Nietylko, że podają one fakty z najohydniejszych stron życia, ale w dodatku prześcigają się w ich komentowaniu w sposób zdumiewający swym cynizmem.

Podobny styl zupełnego rozpasania cechuje prasę t. zw. humorystyczną, najczęściej żerującą na tematach pornograficznych.

Zdawałoby się, że głos katolickiego pisarza o naszej prasie brukowej jest przesadny.

Niestety jest wręcz inaczej.

Nawet taki programowy „satanista” i piewca nagiej plci jak Stanisław Przybyszewski, też wypowiedział w swoim czasie gromkie słowo potępienia dla cynizmu pewnego odłamu prasy w Polsce.

W jego pamiętnikach czytamy dosłownie:

„Jeżeli chodzi o pornografię, to takiego jej bujnego rozrostu — stwierdza autor „Wigilji”, — nigdzie zagranicą nie spotkałem. Ta odwaga, na którą się co tydzień polskie pisma t. zw. „humorystyczne”, zdobywały, kosztowałyby nawet w tej wyuzdanej, osławionej Francji co najmniej osiem miesięcy więzienia, a tymczasem Konstanty *** szczyił się tem, że obwołano go najprzedniejszym pornografem polskim, a wątpię, czy jakieś pismo polskie mogło się szczyścić taką poczytnością, jak „Bocian”.

Skąd to płynęło wyjaśnia następnie:

„Stałem się w opinii Krakowa — mówi — „Antychrystem”, który niewinną młodzież gwałtownie deprawował, a nikt nie wiedział, jak byłem zdumiony deprawacją tej młodzieży, jaką po on czas w Krakowie zastałem”.

Smutne to świadectwo.

P. K.

Niedźwiedzia usługa.

Od przeszło roku na gruncie Białostockim zaczął wychodzić dziennik p. t. „Głos Obywatela”. Cieszyliśmy się z tego, albowiem stutysięcznemu miastu dodawał pewnego splendoru, a redagowany dość żywo, stawał się prawie koniecznym obok istniejącego już „Dziennika Białostockiego”.

Aliści od kilku tygodni w związku z uroczystościami „Cudu nad Wisłą” coś w tym „Głosie” zaczęło się psować i z „Głosu Obywatela” to znaczy wyrazić uczuć i myśli ogółu, przemienił się w głos zaciętego partyjnika, ba nawet w głos bezbożnika.

Oto nie mniej ni więcej w artykułach „Cudotwórcy” (patrz Nr. 205 Gł. Obyw. oraz Nr. 219) w artykule „Słowo do fałszerzy” niejaki p. Rawicz zaczyna bluźnić przeciwko wierze w cuda.

Nie wchodząc w teologiczne wywody o cudach, bo nie tu na to miejsce, chcę zwrócić uwagę pana Rawicza na jeden li tylko wypadek dziejowy i zapytać: czy Polska mogłaby marzyć o wolności i niepodległości, gdyby naprzykład Rosja wytrwała przy boku aliantów aż do całkowitego zwycięstwa Niemców i Austriaków? Nigdy! Co więcej zabor pruski i Małopolska przeszłyby napewno pod berło moskiewskie. Tymczasem dopuszcza Bóg bolszewizm w Rosji. Niweczy najemdsze plany strategów wojskowych. Powstaje jak feniks z popiołów Polska. Tylko ślepy nie ujrzy w tem ręki Boga — cudu.

A ileż to razy Pan, panie Rawicz, jako wojskowy, w chwilach gdy śmierć zaglądała do jego oczu, modliłeś się, a może tam daleko i jego bogobojni rodzice błagali Boga o życie dla syna. I wychodziłeś cało z tysiącznych opresyj

Ks. St. SZYROKI M. S. T.

W szponach bolszewickich.

(Ciąg dalszy)

O godzinie 8-ej rano ustawiono do apelu, po którym się okazało, że w ciągu nocy 24 więźniów drapnęło. „Szczęśliwej podróży”, mruknął sąsiad do sąsiada. Szczególniej ucieszyła nas wiadomość, że wybyła z naszych szeregów p. Markiewiczowa, matka dwojga drobnych dzieci. Konwojujący nas, czerwonoogwardziści, natychmiast powiadomili czczewycząjkę o ucieczce więźniów. W odpowiedzi otrzymali ostrą naganę i do pomocy jeszcze 7-miu uzbrojonych

tam, gdzie inni setkami ginęli. Czy to nie cud? A jednak dla uciechy, podobnym sobie lekkoduchom, odważasz się Pan bluźnić przeciwko cudom. Dziś niebezpieczeństwo śmierci nie zagraża Panu, A więc „jak trwoga, to do Boga”, albo li „zapomniał wół, jak cielęciem był”, tak panie Rawicz?

A czy sława i wielkość zmniejszyła się naszych wielkich Sobieskich, Batorych, Żółkiewskich, Czarneckich a nawet współczesnych o wysokiej kulturze wodzów Francji siostrzanej, iż się korzyli przed Bogiem i Jemu przedewszystkiem przypisywali zwycięstwo, a następnie dopiero sobie i żołnierzowi. A jednak historia narodu naszego taką otoczyła ich aureolą chwały, iż nie powstydzą się takowej i Pierwszy Marszałek Polski.

W swoich artykułach pan Rawicz wciąż chwali się ze swej miłości dla Naczelnego Wodza i w sposób niekulturalny a obraźliwy wielce, stara się to wtłoczyć w społeczeństwo. Nie widzi, iż niedźwiedzią usługę sprawia tem Panu Marszałkowi. Proszę mi wierzyć, panie Rawicz, że my tu na wschodnich ziemiach Polski daleko lepiej znamy Pierwszego Marszałka, niżeli Pan pochodząc z Galicji, po prostu dlatego, że to nasz współkresowiec, a powtóre iż mniej mamy błagierów.

W końcu muszę dodać, iż Pan swemi akatolickimi artykułami gorszy maluczkich gminniaków, którzy musieli pono prenumerować „Głos Obywatela”, a ci którzy nie muszą — przestaną prenumerować, gdyż komu to przyjemne, by za swój grosz czytać szykany z praocjów swych wiary. Są świętości, panie Rawicz, od których wara z brudnymi rękami.

Ad. Ab.

„towarzyszy”. Odtąd sytuacja nasza mocno się pogorszyła, zaczęto nas traktować bezwzględnie. Około godziny 11-ej ruszyliśmy w dalszą drogę; upał był szalony, a kurz nieznośny. szliśmy jak w obłokach. Po kilku godzinach drogi wyglądaliśmy jak murzyni. Niektórzy zaczęli słabnąć i prosić o wypoczynek, lecz napróżno: zamiast wypoczynku otrzymali razę kolbami lub prętami do czyszczenia luf karabinowych.

Gdy jednak uszliśmy kilkanaście wiorst drogi i podędzanie przestało skutkować gdy wreszcie i panowie krasnoarmiejcy zaczęli wysadzać języki na brody, zezwolono na wypoczynek w folwarku Horodniance.

C. d. n.

DOLA.

Szlakiem leż cichych, marzeń nieziszczonych,
Z powiewem pieśni, od borów płynącej,
Z świeżym zapachem pól i łąk zielonych,
Z drzeniem listeczków osiki mdlejącej
Dola wędrowała...

Czy idziesz Dolo w one polskie strony
Z piosnką na ustach, co serca jednoczy?..
Czy uśmiech niesiesz hen, pod strzech korony,
Gdzie cię stęsknione wypatrują oczy?..
Dolo radosna!

Czy też, okrutna, niesiecz bólów jęki
I lzy sieroce i trudy i znoje?..
Czy waśnie w życie wnosisz i rozdźwięki,
A do dusz ludzkich wieczne niepokoje?..
O Dolo smężna!

Lecz Ziemi Polskiej, jeśli wola Boża,
Jutrzenka Doli radosnej zaświeci;
I przyjdiesz Dolo, jako ranna zorza,
Do nas maluczkich, do nas Bożych dzieci
I szczęście wniesiesz!..

W. Dudziński.

W dziesięciolecie cudu nad Wisłą.

Dziesięć lat mija, gdy wróg niby szarańcza zalał całą Polskę i zagroził stolicy załogą. Dziesięć lat, gdy armia polska złożona z garstki żołnierza zmizerowanego i przemęczonego oraz z młodzieży polskiej zastąpiła mu drogę zdecydowaną na śmierć pewną. Wszyscy znamy wynik tej nierównej walki i wiemy jak cały naród upadł na kolana z jękiem i szlochem przed obrazem Bogarodzicy dziękując za cud, za ocalenie Warszawy i wyzwolenie Polski z pod przemo-cy wroga.

Dziesięć lat, a jednak wypadki te jak żywe stoją przed oczyma i każą wspomnieć tych nieznanych bohaterów, których mogiły rozproszone są po naszych polach, i oddać im hołd.

Polska nie zapomni im krwi przelanej w Jej obronie, Ona myśli o nich, błogosławi ich i modli się za nich.

Dziś w dniu 15 sierpnia 1930 r. jako w dziesiątą rocznicę ich bohaterstwa składa im hołd odrodzona Polska,

wznoszą się pienia. chylą się sztandary, składane są wieńce na grobie nieznanego żołnierza... i nasz Białystok nie pozostał w tyle i u nas uczczono ten dzień w szczególniejszy sposób.

W tym celu został powołany specjalny komitet w skład którego weszli: ks. Dziekan Chodyko, ks. Kanonik Abramowicz, P. Prezydent miasta Hermanowski i P. Inż. Białowa, oraz przedstawiciele cechów, związków chrześcijańskich i oficerów rezerwy.

Starano się aby dzień ten był jaknajbardziej uroczysty, a więc zaczęto go od nabożeństwa w kościele Farnym, na które przybyły organizacje ze sztandarami oraz przyniesiono wieńce, które miały być złożone na mogile nieznanym bohaterów.

Po sumie, którą celebrował ks. kanonik Abramowicz i podniosłem kazaniu, wygłoszonem przez ks. Dziekana Chodyko, wyruszył pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza. Tam przemawiał p. Prezydent miasta Hermanowski w krótkich lecz wzruszających słowach dziękował poległym za ich krew przelaną, za pracę ofiarną i śmierć w walce z wrogiem, następnie wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i na cześć Armji. Okrzyk podchwycyony przez zebrane tłumy rozległ się tysięcznym echem pod zachmurzonym niebem, które w momencie składania wieńców zapłakało nad mogiłą nieznanego żołnierza. Następnie orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem pochód wyruszył w kierunku teatru „Palace” gdzie odbyła się Akademia, którą zagał ks. Dziekan Chodyko, udzielając głosu p. Prezydentowi miasta. W pięknych słowach przesunęły się przed oczyma słuchaczy obrazy walk i szamotań się z przemocą bolszewicka.

Między innemi p. Prezydent miasta Hermanowski przytoczył nieznaną szerszemu ogółowi taki szczegół: Gdy wojska bolszewickie uciekały z pod Warszawy, przeszedł na naszą stronę w Białymstoku pułkownik kozacki Tuhan-Baranowski, który oddał olbrzymie usługi wojsku naszemu. On właśnie ostrzegł P. Prezydenta miasta, iż dywizja kozacka postanowiła zabawić się z mieszkańcami, a następnie spalić miasto Białystok. I tu interwencja Boża przysłała z pomocą, gdyż podpalony przez bolszewików pociąg z amunicją armatnią na towarowej stacji, spowodował tak potężne wybuchy granatów, iż dywizja kozacka, sądząc iż toczy się walka w Białymstoku z armją gen. Rydza-Smigłego, pośpiesznie bocznymi drogami ominęła miasto. I w ten sposób miasto uniknęło grożącego mu niebezpieczeństwa.

W imieniu młodzieży akademickiej przemówił p. Markowski student prawa na Uniwersytecie Wileńskim. Nie

próbuję opisać tych przepięknych słów, które niby klejnoty padały z ust jego wśród zasłuchanych słuchaczy, a gdy skończył huragan oklasków był mu podzięką.

Na zakończenie p. Z. Borkowska deklamowała wiersz Czesława Słońskiego p. t. „Straż nad Wisłą” zaś p. Skłodowska wiersz p. t. „ks. Skorupka”. W końcu odśpiewano wspólnie z zebranymi pieśń „My chcemy Boga” orkiestra zaś odegrała „Hymn narodowy”.

Piękna i wzniosła uroczystość, piękniejszą byłaby, gdyby nie głosy, które dały się słyszeć z pośród społeczeństwa: gdzie nasze Władze? dlaczego nie biorą udziału w tej wielkiej manifestacji uczuć narodu, czy może nie podzielają przekonań ogółu mieszkańców Białegostoku, a z nim razem całej Polski? Dziwną wydaje się nam ta obojętność dla tak drogich pamiątek niedawnej przeszłości naszej....

Niezależnie od tego obchodu Stow. Młodz. Pol. przy par. św. Rocha urządziło w sali parafialnej o godz. 5 po poł. skromną akademię na którą bardzo licznie przybyli parafianie i młodzież.

Akademję zagał ks. Walerjan Sześciuk. Bardzo piękny referat wygłosił p. W. Dudziński, podkreślając zasługi obrońców Warszawy por. Poganowskiego i ks. Skorupki, oraz potępiając zdradzieckie czyny Żydów w tym czasie.

P. Inż. Białowa odczytała artykuł z „Rodziny Polskiej” Młodzież Stowarzyszenia wygłosiła okolicznościową deklamację i odśpiewała swój Hymn. Przemówienie księdza Sześciuka zakończyło akademię.

S. P.

Ze zjazdu księży prześladowanych ZA CZASÓW ROSYJSKICH.

Spora liczba kapłanów, osiwiatych w ofiarnej służbie kościołowi i Ojczyźnie, w dniach 20 i 21 sierpnia br. przeżywała w starym Grodnie na swym zjeździe wiele chwil podniosłych a rzewnych. Mieli możność wypowiedzieć nietylko moc przeżyć ze swego żywota często męczeńskiego, ale i sformułować postulaty swoje. I słusznie, bo zaiste któż większe ma prawo do pewnych, słusznych zresztą żądań od Ojczyzny, jeżeli nie Ci, którzy nie upadli na duchu, gdy wielu opuściło ręce, którzy nie poszli na lep zaszczytów, gdy inni dla orderów i dostojęństw sprzedawali swój honor i cześć, którzy woleli Sybir, więzienia i klasztory, niż zapiecek ciepły i spokój. To też dobrze by się stało, gdyby Zjazd Grodzieński głośnym echem rozległby się po Polsce całej i znalazł odźwięk i w innych Diecezjach.

Przebieg Zjazdu oraz tego Zjazdu uchwały podajemy za „Nowem Życiem” prawie w całości.

Zjazd księży w Grodnie rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele farnym przez ks. kan. Bolesława Sperskiego, dziekana grodzieńskiego.

Obrady zagał jeden z najstarszych kapłanów naszej archidiecezji, ks. Joachim Raczkowski, proboszcz z Sokolan (pow. Sokólski).

Poczem powołano prezydium zjazdu w składzie następującym: przewodniczący ks. kan. B. Sperski, vice-przedniczący ks. kan. A. Abramowicz z Białegostoku i ks. J. Marcinkiewicz, dziekan brzostowski z Krynek. Sekretarzem zjazdu został B. Oleszczuk, proboszcz z Krypna. Na wstępie odczytano depesze i listy gratulacyjne od J. J. E. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego R. Jałbrzykowskiego, Ks. Biskupa - Sufragana Wileńskiego, K. Michalkiewicza i ks. Biskupa Łozińskiego z Pińska. W imieniu nieobecnego w Warszawie Ks. Arcybiskupa - Metropolity Mohyłowskiego nadesłał życzenia ks. prałat Około-Kułak.

Pozaatem otrzymano wiele innych depesz i listów od księży, którzy nie mogli na zjazd przybyć.

Zjazd wysłał następujące telegramy:

Do Ojca Świętego, Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, J. E. Ks. Arcybiskupa - Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, J. E. Ks. Arcybiskupa - Metropolity Mohyłowskiego Edwarda Roppa, J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza i J. E. Ks. Biskupa Pińskiego Zygmunta Łozińskiego.

Podczas zjazdu wygłoszono 4 referaty o prześladowaniu duchowieństwa katolickiego w czasie caratu.

Referaty wygłosili ks. J. Raczkowski, ks. kan. B. Sperski, ks. kan. Józef Borodicz, który na zjazd przybył z Włoch do Polski aeroplanem i ks. kan. A. Abramowicz z Białegostoku. Po referatach rozwinęła się dyskusja, która została zakończona w drugim dniu zjazdu 21 b.m. W dyskusji zabierali głos prócz księży wyżej wymienionych: ks. prałat K. Lubianiec, ks. J. Kretowicz i ks. I. Styczko z Wilna, ks. dziekan A. Beszta - Borowski z Bielska, ks. M. Rutkowski z Drohiczyzna nad Bugiem, ks. S. Szymkunas z Ossowa, ks. M. Burak ze Mścibowa, ks. J. Moroz z Różanki, ks. B. Korń z Sobakińc, ks. A. Sałatyński z Uhowa, ks. Fr. Sokołowski z Oran, ks. M. Puzyrewski z Odelska, ks. A. Ołdziejewski z Sidry, ks. Z. Worotyniec z Mostów, ks. E. Mikołajun z Białegostoku, ks. J. Kropiwnicki z Krzywicz, ks. J. Kunicki z Indury, i inni księża.

W wyniku dyskusji zostały powzięte uchwały i rezolucje, które niżej podajemy. Do komisji redakcyjnej, której powierzono wydanie pamiętnika o martyrologii duchowieństwa katolickiego z archidiecezji wileńskiej i z dekanatów, które odeszły do diecezji innych, zgłoszono około 70 referatów o osobistych przeżyciach i prześladowaniach księży.

W drugim dniu zjazdu przed obradami zostało odprawione w kościele farnym nabożeństwo żałobne za biskupów i kapłanów naszej diecezji, poległych w obronie wiary. Msze św. odprawił ks. J. Raczkowski w asystencji ks. M. Buraka, jako diakona i ks. kan. Abramowicza, jaku subdiakona. Uczestnicy wraz z licznie zebrany ludem zanosili do Boga modły za dusze zmarłych obrońców wiary — biskupów i kapłanów. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. B. Oleszczuk, przywołując na pamięć wielkie czyny tych, którzy, spełniając swoje posłannictwo, stoczyli ofiarny ale zwycięski bój za wiarę, pomni na słowa Chrystusa: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina... Ufajcie, Jam zwyciężył świat!” Kaznodzieja w końcu wezwał obecnych do wierności Kościołowi katolickiemu i do miłości Ojczyzny.

Zaledwie zakończone zostały żałobne pienia „Libera” i „Wieczny pokój”, jak od ołtarza dał się słyszeć śpiew hymnu narodowego „Boże coś Polskę”, który to hymn w szczególniejszy sposób był zakazany przez rządy zaborcze.

Nabożeństwo zakończone zostało uroczystem błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Jak żałobne nabożeństwo za poległych, tak też i te błagalne modły za Kościół i Ojczyznę na wszystkich obecnych wywarły ogromne wrażenie.

Uchwały i rezolucje

Pierwszy w Polsce zjazd księży z Archidiecezji Wileńskiej, prześladowanych przez byłe rządy rosyjskie, na zebraniu w Grodnie dnia 20 i 21 sierpnia 1930 r. uchwalił przesłać hołdownicze telegramy: do Ojca Świętego Piusa XI, do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i telegramy do J. E. Księdza Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, do J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Mohyłowskiego Edwarda Roppa oraz do J. J. E. E. Ks. Biskupa Sufragana Wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza i Ks. Biskupa Pińskiego Zygmunta Łozińskiego.

I. Zjazd składa hołd biskupom i kapłanom — bohaterom, którzy za owych ciężkich czasów wytrwali na posterunku swego powołania, czy to przelewając krew, czy to oddając życie w więzieniach lub na wygnaniu w obronie Kościoła i Ojczyzny.

II. Pierwszy w Polsce zjazd księży z Archidiecezji Wileńskiej, łącząc się z głosem protestu, jaki podniósł wobec świata Ojciec Chrześcijaństwa Papież Pius XI, najenergiczniej potępia prześladowania w Rosji sowieckiej i zwraca się z apelem do całego świata cywilizowanego o zmuszenie nowoczesnych barbarzyńców do położenia kresu tym prześladowaniom.

III. Zjazd składa hołd bohaterstwu kapłanów, pomordowanych w Rosji bolszewickiej, a cierpiącym dotąd w więzieniach i czczewyczkach biskupom i kapłanom przesyła braterskie pozdrowienie w Chrystusie.

IV. Zjazd składa wyrazy czci i wdzięczności Episkopatowi Polskiemu, który już niejednokrotnie był zmuszony wystąpić z silnym głosem protestu przeciw zastraszającym objawom grożącego Kościołowi w Polsce niebezpieczeństwa w czasach obecnych.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

1. Zjazd, dziękując Opatrzności Bożej za przywróceną niepodległość Ojczyzny i jednocześnie świadom tego, że i nasze ciężkie trudy i prześladowania, złożone na ołtarzu wiary i Ojczyzny, nie poszły na marne, zarazem stwierdza ze smutkiem, że.

a) w ukochanej przez nas Ojczyźnie, szczególnie na ziemiach wschodnich, wiele świątyń oraz dóbr kościelnych, zabranych przemocą, znajduje się jeszcze dotychczas we władaniu Cerkwi prawosławnej;

b) wiara nasza i polskość narażone są na wielkie niebezpieczeństwa, a potrzeby ludności katolickiej są lekceważone dzięki źle zrozumianej polityce rządowej;

c) działalność szkolna i młodzież pozaszkolna, dzięki tejże mylnej polityce władz szkolnych i administracyjnych, nie korzysta dostatecznie z należytego wpływu wychowawczego: narodowego i religijnego;

d) coraz bardziej szerzące się w Polsce sekciarstwo korzysta nie tylko z przyznanych obcym wyznaniom przez Konstytucję praw, ale i sekty niezalegalizowane są tolerowane, a nawet protegowane wbrew Konstytucji ze szkodą nie tylko dla Kościoła, lecz i dla Państwa;

e) jesteśmy świadkami działania ukrytych sił, przede wszystkim masonerii na szkodę Kościoła i Państwa.

2. Zjazd postanawia powyższe rezolucje przesyłać na ręce J. E. Ks. Arcyb.-Metr. Wileńskiego R. Jalbryzkowskiego z prośbą o poczynienie kroków, jakie uzna za stosowne, w celu usunięcia tych szkodliwych objawów w życiu naszej Ojczyzny, której Opatrzność—wierzymy mocno—przeznaczyła wielkie dziejowe posłannictwo do spełnienia w rodzinie chrześcijańskich narodów.

3. Zjazd powołuje komisję redakcyjną w składzie czterech osób: ks. kan. B. Sperskiego, dziekana grodzieńskiego, ks. kan. A. Abramowicza, proboszcza parafii w Białymstoku, ks. J. Marcinkiewicza, dziekana brzostowskiego i ks. L. Sawoniewskiego, prefekta w Grodnie, w celu opracowania i wydania pamiętnika o martyrologii duchowieństwa oraz wzywa księży do niezwłocznego nadsyłania do tejże komisji (Grodno, pl. Batorego 8) opracowanych materiałów z przeżytych prześladowań.

Ks. A. ABRAMOWICZ.

Rola kapłana przed wojną światową i jego postulaty doby obecnej.

(Referat wygłoszony przez ks. kan. Abramowicza na Zjeździe kapłanów prześladowanych za czasów carskich.)

Rola kapłana w naszej Archidiecezji, pracującego często pośród dużych mas ludności prawosławnej i w dodatku zawzięcie ruszczonę—była od wieków dwojaka: obronić za wszelką cenę katolickość swych owieczek, oraz zasłonić ich przed rusyfikacją nieprzebierającą w środkach. Rola to wprawdzie zaszczytna, lecz jakżeś niebezpieczna i odpowiedzialna. Nie potrzeba było większych powodów i przyczyn, by być wydalonym z probostwa i wysłanym gdzieś na dalekie krańce Sybiru. Kary administracyjne—to chleb powszedni. A jeżeli się zważy, że te cierpienia trwały nie rok i nie dwa, lecz niemal półtora wieku i że katolickość i polskość narodu naszego na kresach naszych w zupełności nie wyniszczono, pomimo drakońskich wprost prześladowań,—to tych bohaterów w sułannie przeważnie zasługuje. A więc prochom Ich Dostojnym złożmy należyty hołd.

A teraz wybaczcie mi Dostojni Confratres, iż pozwalam w swoim tu referacie zająć Waszą uwagę może więcej osobą własną, a to nie dla tszczej chwały albo li chęci wyróżnienia się, lecz poprostu dlatego, że przeżycia i cierpienia moje są pokrewne przeżyciom Waszym, tudzież przeżycia własne łacniej jest uplastyczyć, natomiast uwypukla się lepiej rola z dziejów ostatnich doby przedwojennej.

Jeżeli prawie każdy z nas kapłanów Archidiecezji Wileńskiej, pamiętający czas caratu, był prześladowany za wiarę i Ojczyznę i przechodził sui generis martyrologię, to prześladowanie moje przez moskali było więcej agresywne, niż to miało miejsce z wielu innymi kapłanami, zaś w skutkach bardziej bolesne.

Pierwszą placówką mojej pracy kapłańskiej była Fara Słonimska. Był to rok 1905 i 1906-ty. Pierwsze przebliski wolności religijnej i szerokie pole do pracy misyjnej na olbrzymich wówczas terenach parafii Słonimskiej pośród morza prawosławia. Byteń, Dereczyn — to były dopiero krańcowe miasteczka parafii. Pierwszym moim proboszczem był wielce gorliwy ś. p. ks. Bronisław Sarosiek. Nawrócenia z prawosławia dość obfite. Lecz to wywołać musiało reakcję ze strony duchowieństwa prawosławnego, które nie mogąc zareagować moralnie, reagowało pięścią, pogrózkami i, co najgorsza donosami.

Pamiętam w Dziarszkowiczach ludność podburzona przez miejscowego popa i djaka zapowiedziała, że jeżeli zjawi się u nich na wsi ksiądz — to żywy nie ujdzie.

W Dziarszkowiczach wówczas jedna była tylko rodzina katolicka, druga mieszana. Potrzeba było wypadku, że ktoś tam umiera, wzywają kapłana i uprzedzają jednocześnie o grożącym mu niebezpieczeństwie. Jadę więc ja. Proboszcz daje mi swoje konie. Przyjeżdżam do wsi. Spowiadam, namaszczaam Olejami św. chorego. Cisza. Tylko tłum prawosławnych stoi murem za oknami chaty. Wychodzę, przemawiam do tłumu, mówię o roli kościoła i miłości bliźniego; słuchają uważnie. Żegnam się z nimi i siadam do bryczki. I tu dopiero widzę sześciu mężczyzn-katolików z pobliskich wsi, którzy donoszą mi, iż zaczajona na wsi młodzież prawosławna czeka z kijami, a sami dla mojej obrony również mają kije pod kozuchami. Widzę że to po Bogu moja jedyna straż obronna. W końcu wsi napad. Jedni uzbrojeni w żerdzie i kije, drudzy zaś chwytają za uzdy końskie by mnie zatrzymać. W tej krytycznej wielce chwili straż moja „wali” kijami po rękach zatrzymujących konie. Przestraszone rzucają się naprzód jak szalone i to mnie ratuje, gdyż uderzenia drągów sięga oparcia bryczki, które łamie się w drzazgi. Pędzimy en carrière do pobliskiej szosy i zamiast jechać w stronę Słoni, każe furmanowi, pomimo jego oporu, cofać się do pobliskiej potajemnej szkółki polskiej, gdzie oczekuje na mnie dziatwa.

W trakcie modlitwy naszej wspólnej z dziatwą, tłum napadających otacza szkołę i rozpoczyna atak od wybijania szyb. Straż moja jakkolwiek pokrwawiona, jednak pierwsza zjawia się u boku mego. Działwę płaczącą wysyłam grupkami do domu. Sami zaś uzbrojeni w kije przez dwie godziny leżąc i klęcząc pod oknami i wymierzając ciosy kijami, bronimy się zażarcie, chociaż już pieczę zdemolowano i drzwi ledwie się trzymają. Na szczęście zjawia się „urządnik” który dotychczas biernie przyglądał się wszystkiemu, nawet nie zareagował na agitację djaka i popa. Pogróżka

moja, iż jego bierność dojdzie do gubernatora — poskutkowało. Tłum rozszedł się, a ja mogłem wyruszyć do domu. Naturalnie, by nie powtórzyło się coś podobnego na przyszłość, zawiadomiłem moje Władze o zajściu i rozpoczęło się śledztwo.

W tym czasie zostałem przez J. E. Ks. Biskupa Roppa wyznaczony na proboszcza do Dereczyna, odległego o 35 kilometrów od Słoni. Dereczyn — to dawna sadyba Sapiehów ze sławnym dawniej, lecz zburzonym przez moskali kościołem oraz klasztorem Ojców Dominikanów. W r. Pańskim 1907-m zastałem zaledwie 776 dusz katolików, w dodatku ani plebanji, ani też skrawka ziemi. Rozpoczęła się dla mnie iście misyjna praca pośród morza prawosławia oraz 11 popów wrogo w stosunku do mnie usposobionych. Lecz nie traciłem odwagi. Przy pomocy ofiarnego obywatelstwa zakładam 8 szkółek pod egidą nauczania katechizmu. Z wielkim trudem, podwójnie płacąc, wykupuję od prawosławnego plac pod kościół tudzież buduję prowizoryczną kaplicę. I zaczynamy ogromnie się modlić i śpiewać i tem samem ściągać prawosławnych do kościoła. Rozpoczęły się nawracania. A skoro już kto wrócił do Ojców wiary, to stawał się zwykle polakiem dobrym i człowiekiem ofiarnym.

Rzecz zrozumiała, iż przy tak nikłej liczbie wiernych i przy przeszło 800 nawróconych z prawosławia, nie można było nawet marzyć, by sumptem parafian wybudować kościół oraz sklecić chociaż niewielką plebanję; więc rozpoczęła się zebrania — kolekta po najrozmaitszych miastach i kościołach ze skutkiem, dzięki Bogu, bardzo dodatnim. W przeciągu dwu i pół letniego mego pobytu w Dereczynie potrafiliśmy założyć swoją cegielnię, nabyć przeszło półtora hektara ogrodów, wybudować plebanję wraz z zabudowaniami oraz wyciągnąć kościół na znaczną wysokość. Lecz, z pośród tylu powodzeń, trapiły mnie i męczyły jak zmora sądy. Niebyło, można śmiało rzec tygodnia, by nie wzywano mnie do Słoni na rozmaite śledztwa, najbardziej zaś za chrzty dzieci z mieszanych i prawosławnych małżeństw oraz za szkoły potajemne. Sprawa zaś o napad na mnie w Dziarszkowiczach przeciągała się do nieskończoności i w końcu znalazła swój finał w sądzie Kobryńskim. I o dziwo. Zamiast by ja oskarżał, mnie oskarżono. I to za co? Za „chułu” to znaczy za wyszydzanie Boga i Matki Boskiej. Mało tego ci którzy napadali na mnie — oskarżali mnie. Prawo rosyjskie za „chułu” groziło mnie trzyletniem zamknięciem w „kriepość”, sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych i przy sędziach przysięgłych i to wyłącznie prawosławnych.

Szanse na wygraną — prawie żadne. A jednak po

ostatniej mowie mojej o godzinie 12-ej w nocy — Sędziowie przysięgli wynoszą wyrok uniewinniający i proszą by się modlić za nich. Tłumy żydów po wyroku winszują mi. Katolicy płaczą z radości. To był tryumf nie mój, lecz matki—kościół.

A jednak pomimo wszystko osadzają mnie w innym czasie za chrzty i szkoły na grzywny, więzienie i klasztor u Franciszkanów w Grodnie. Mało tego usuwają mnie ze stanowiska proboszcza w Dereczynie i nie pozwalają być mi nawet zwyčajnym wikarym i tak trwa ta niedola przez lat siedem. Komu wypadało być pod takim batem moskiewskim, ten wie, że smutniejszego życia dla kapłana i to w kwiecie wieku, niema. Łaskę ci robiono jeżeli dopuszczano do ołtarza i pozwolono ci spowiadać, oglądając się, tak jak ongiś, by jaki szpieg tego nie zauważył i nie doniósł.

Lecz dzięki Bogu przeminęła ta zhora moskiewska, tak jak przemija burza, zamieć, sen ciężki...

Mamy od przeszło dziesięciu lat wolną, wysnioną niepodległą Polskę. Lecz w tej wymarzonej i zmartwychwstałej nie wszystko jest tak, jak wyobrażnia nasza rysowała w dniach niewoli moskiewskiej.

Nie wdając się w szczegóły historyczne, chcę zwrócić uwagę na kilka faktów z dziejów powiatu Słonimskiego z niedawno minionej przeszłości. Parafia Dereczyńska, jak świadczy księga spisu ludności z roku 1843, liczyła 6.116 dusz katolików. Biorąc pod uwagę, iż ludność z każdym rokiem się zwiększa, twierdzić śmiało należy, że w roku 1900 mnsiałoby w tej parafii być conajmniej 19 do 20 tysięcy rzymsko-katolików. Natomiast w roku 1908-m znalazłem zaledwie 776 dusz. Gdzie podziała się reszta? Reszta została zprawosławioną i zruszczoną. Dookoła Dereczyna ani jednej cerkwi starej, ani jednego krzyża starego prawosławnego. Wszystkie przerobione na cerkwie. Świadczy to dobitnie, że odwiecznymi gospodarzami stron Dereczyńskich byli katolicy, a więc tem samem i polacy. Świadczy to, że prawo do dusz dzisiejszej ludności tych stron mamy my, a nie prawosławie rosyjskie.

Czy dziesięciolecie egzystencji Ojczyzny naszej i Rządów naszych zrobiły cośkolwiek na gruncie Słonimskim, by krzywdy przez zaborców zrobione naprawić? Z bólem potrzeba podkreślić, że prawie nic nie uczyniono. Gdy porównygam to co były przed prawie 25 laty z tem co jest dzisiaj, to zdaje mi się, że garstka nasza katolicka była bardziej patriotyczną i katolicką i bardziej pewną siebie niż to ma miejsce dzisiaj. Obywatelstwo, księża i szlachta, ta ostoja polskości na kresach, dziwnie przygnębieni, szkoły nie wywierają należytego wpływu i prowadzone są ospale,

na urzędach moc prawosławnych, rosyjską mowę słyszy się więcej niż dawniej. Oto skutki naszej bezmyślnej i samobójczej polityki na naszych kresach.

I jeszcze na jeden szczegół chcę tu zwrócić uwagę.

Prawosławne Duchowieństwo z powodu naszych rozmaitych pomysłów federacyjnych i przywilejów mniejszościowych, oczywiście ze szkodą dla polskości i katolicyzmu — wyszło, w ostatnim dziesięcioleciu, obroną ręką wzmocnione. Ziemię kościelną zagrabioną potrafili zatrzymać przy sobie w całości. A należąc, jak za caratu, do związków czernociennych, utrzymali parafjan swoich nietylko w prawosławiu, lecz i w rosyjskości. Odwieczni wrogowie polskości i kościoła tryumfują, zawdzięczając lekkomyślnej a przesadnej polityce kościelnej naszych władz państwowych.

Pewne sfery w Ojczyźnie naszej przypisują powstanie Polski li tylko sobie i przy tej sposobności biją w surmy, a pobrękują szabelką. Mnie się zdaje, że nam księżom cierpiącym za wiarę i Ojczyznę potrzeba trochę więcej reklamy, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy o zasługach naszych starają się zapominać. Potrzeba przeto wciąż przypominać, że gdy ci panowie jeszcze byli w powijakach, my walczyliśmy za kościół i Ojczyznę, że gdy oni mieli sławnych wodzów i poparcie orężne, my księża zostawieni byliśmy sami sobie. Łzy parafjan oraz modły ich, były naszą jedyną po Bogu ostoją. Potrzeba przypominać tym Panom, że gdyby nie powolne konanie setek i tysiący kapłanów i szlachty kresowej w sławnej Tunce i w dalekich tajgach syberyjskich — rządy Wojewodów naszych byłyby zbędne, albowiem nie byłoby dzisiejszych Kresów: byłaby Rosja.

Reasumując to wszystko i podkreślając nasze zdobyte cierpieniem prawo do głosu i życia w tej naszej wymodlonej Ojczyźnie — musimy wielkim głosem wołać i ślać postulaty do Rządu naszego: Kresy w niebezpieczeństwie. Polskość zamiera. Prawosławie, a więc rosyjskość tryumfuje.

Dotychczasowa polityka na kresach, to polityka samobójcza. Wielki czas nawrócić z błędnej drogi, a natychmiast za wszelką cenę naprawić uczynioną krzywdę polskości i kościołowi na kresach naszych. Niech wiedzą wszyscy, że my jesteśmy gospodarzami swojego domu, a nie lokatorami w tymże domu.

KRONIKA.

— Nowy nasz Wojewoda p. Zyndram-Kościółkowski wykazuje duże zainteresowanie budującym się kościołem-pomnikiem na cmentarzu św. Rocha, a co najważniejsza, iż swoje zainteresowanie nie opiera li tylko na słowach zachęty

do wytężonej pracy, lecz potwierdza czynem. Już otrzymaliśmy na naszych robotników dobrych kilka tysięcy złotych i otrzymamy jeszcze...

— W dn. 17 sierpnia odbyła się w naszej parafii uroczystość św. Rocha, która, jak i za lat poprzednich, ściągnęła tłumy pobożnych z najdalszych okolic. O pogodę, od której zależy nasz zbiór na budujący się kościół, prosiliśmy z całą parafią od tygodnia. I Bóg dobry zlitował się nad nami. W Bielsku, a nawet w pobliskim Zabłudowie deszcz, — a u nas w tym dniu pogoda. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki i chwała za to. Uzbieraliśmy aż 3.317 złotych w tym dniu na kościół.

— Niedobrze się stało, że ks. Paweł Grzybowski w dniu przez siebie wyznaczonym na obchód Jubileuszowy, raczył wyjechać bez powiadomienia o tem, na rekolekcje do Lwowa i nie dał możności kolegom swym oraz parafjanom pomodlić się wspólnie w Jego kościele tudzież prosić Najwyższego o błogosławieństwo na dalsze dnie znojnego a odpowiedzialnego żywota duszpasterskiego. Nam się wydaje, że wobec idei wyższej, osobiste poglądy i zapatrywania muszą iść na plan wtóry. Bowiem obchodząc jubileusz kapłana czcimy przede wszystkim Matkę Kościół, ideę kapłaństwa Chrystusowego, a następnie już tylko składamy hołd ks. Pawłowi Grzybowskiemu. W końcu, wobec szyszan i różnorodnych plotek płynących na kapłanów ze strony ludzi przewrotnych i złych — taka właśnie jubileuszowa manifestacja uczuć jest nie tylko pewnym zadośćuczynieniem ale i wręcz koniecznością.

— Od pewnenego czasu daje się zauważyć, iż na uroczystościach kościelnych w Białostoczninie, oprócz t. zw. straganiarzy i galanterników zjawiają się przed kościołami karciarze zawodowi grający na pieniądze, a co najgorsza pociągający młodzież naszą do tego hazardu i to w czasie, gdy ludność modli się w Świątyni. Ostatni wypadek takiego hazardu karcianego przed kościołem w czasie sumy miał miejsce na uroczystości Przemienienia Pańskiego w m. Wasilkowie. Na zgorszenie to, deprawujące młodzież, czujna policja nasza zwróciła baczną uwagę; tak że na uroczystościach św. Rocha nie było karciarzy ani śladu.

— Zapomogi dla bezrobotnych, jakkolwiek zabezpieczają robotnika i jego rodzinę przed nędzą materialną, to jednak udzielane darmo bez włożenia wzamian pracy i trudu — poniżają robotnika i poprostu rozleniwiają go. Odnosne władze dziś zdają sobie z tego sprawę i starają się dać bezrobotnym pracę, a za pracę płacę lub zapomogę — o nazwę mniejsza. Zatrudniamy i my przy budowie Świą-

tyni pewną liczbę bezrobotnych. Ale jakaż to praca. Za Podbipiętą Sienkiewiczowskim powiedziałbym „słuchać hadko”, ale i patrzeć „hadko”. A cóż mówić o bezrobotnych, którzy zatrudnieni są przy robotach miejskich, a których opłaca Magistrat. Tacy „nieroby” stają się ciężarem dla Ojczyzny i napewno nie wzbogacą ją, lecz zubożą. Są ludzie którzy podejrzewają, iż białostoccy bezrobotni idą na pasku bolszewickim i mają pono na to dowody.

— W niedzielę dn. 24.VIII z polecenia J. E. Metropolity Wileńskiego ks. dziekan Al. Chodyko dokonał poświęcenia trzech dzwonów przeznaczonych do kościoła Starosielskiego, przyczem wygłosił okolicznościową, a wielce podniosłą naukę. Nadmienić tu wypada, iż dzwony zostały zakupione przez parafjan starosielskich w celu uczczenia 25-lecia kapłaństwa ich proboszcza Ks. Pawła Grzybowskiego. Inicjatorom i ofiarodawcom cześć!

— W dn. 26.VIII odbyła się na plebanji Farnej konferencja Dekanalna księży z dekanatów Knyszyńskiego i Białostockiego. Tematem rozpraw była praca społeczna. Przyczem ks. Bonifacy Oleszczuk proboszcz Krypniński wygłosił na ten temat referat oparty na własnym doświadczeniu.

— W dn. 26.VIII. wieczorem rozpoczęły się w starym kościele Białostockim rekolekcje kapłańskie. Zjechało się na takowe sporo księży dekanatów Knyszyńskiego i Białostockiego, do których przyłączyli się księża i z dekanatów Wołkowyskiego oraz Bielskiego. Rekolekcjami kierował wielce doświadczony na tem polu O. Gołębiowski, T. I.

— Dowiadujemy się z prawdziwym zadowoleniem, iż Ksiądz Edward Mikołajun pozostaje na swem dotychczasowym stanowisku prefekta gimnazjum Imienia Kr. Zygmunta Augusta jeszcze na rok.

— Ks. Ignacy Cyraski powrócił w dn. 25.VIII z Buska ze skutkiem dla swych schorzałych nóg wielce pomyślnym.

— Zespół pracowników Banku Polskiego w Białymstoku, złożył w darze kościołowi św. Rocha piękny obraz Zbawiciela w odpowiedniej złoczonej ramie. Ks. Proboszcz przesyła serdeczne „Bóg Zapłać”.

Wiadomości Kościelne.

— Dane statystyczne z Archidiecezji Wileńskiej. Według ostatnich danych archidiecezja wileńska liczy 1.298.118 wiernych i jest podzielona na 28 dekanatów świeckich, oprócz których istnieje jeszcze jeden dekanat wojskowy

D. O. K. III Grodno, obejmujący następujące parafie woj-
skowe: Grodno, Wilno, Nowa Wilejka, Podbrodzie, Lida —
Wilejka, Mołodeczno, Wołkowysk i Białystok.

Dekanaty Archidiecezji Wileńskiej dzielą się na parafie
w ogólnej liczbie 331; kościołów obrządku łacińskiego na
terenie archidiecezji Wileńskiej jest 422, parafjalnych 331.
Liczba duchownych świeckich obrządku łacińskiego wynosi
455, zakonników 68, zakonnic — 268. Parafji obrządku
wschodniego na terenie archidiecezji wileńskiej jest 6, w
następujących miejscowościach: w Wilnie, Albertynie, Zel-
wianach, Fastach, Synkowiczach i Swisłoczy. Ilość duchow-
nych świeckich obrządku wschodniego wynosi 6, zakonn-
ków 9, zakonnic 19.

— **Restauracja Ostrej Bramy.** Dnia 20 maja r. b. roz-
poczęły się ponownie roboty w kościele św. Teresy w Wil-
nie. Artysta malarz Słonecki, który prowadzi roboty malar-
skie, po dłuższym pobycie we Włoszech przystąpił do pra-
cy z nowym zasobem sił i doświadczenia. Remont i całko-
wite odnowienie kościoła wewnątrz, o ile pozwolą na to
fundusze, mają być zakończone do jesieni. Pozostanie do
odnowienia kaplica ostrobramska z cudownym obrazem.
Nad projektem tego odnowienia i przyozdobienia pracuje
prof. Ruszczyc.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Venus z Milo.** Panie Izydor, czy Myla to też była
taka przystojna, jak Venus?

— Jaka Myla?

— No ta, co zawsze z Venusą chodziła — zawsze się
mówi Venus z Mylą.

— **Podejrzany zając.** Gość: — Panie właścicielu, jak
długo mam jeszcze czekać na zamówioną porcję zająca?

Wtem wbiega zdyszany chłopiec z kuchni i mówi: —
Panie gospodarzu, ten zając porwał kanarka z klatki, zjadł
go, potem uciekł na strych, miauczy i nie da się schwytać.

— **Prawie to samo.** Na wieczornem zebraniu, które
przeciągnęło się do późna, proszono jednego z panów, aby
zechciał zaśpiewać.

— Uczyniłbym to chętnie — odparł — ale boje się prze-
szkadzać sąsiadom państwa z tego samego piętra.

— Sąsiadom? — zawołała pani domu — dobrze im tak
będzie, bo w zeszłym tygodniu otruli naszego psa.

Rzeczy ciekawe.

— **Straszny połów.** W gm. Brudzień, pod Płockiem ry-
bak Paweł Bartosiewicz wyciągnął siecią z dna Wisły parę
młodocianych topielców, chłopca i dziewczynkę, w wieku
około 16 lat. Chłopiec i dziewczynka obejmowali się ra-
mionami, jakgdyby jedno chciało drugie ratować. Tajemni-
cza para umarłych, niewiadomo skąd przyniesionych nur-
tem wiślanym, budzi ogólne współczucie.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

— **Kto to jest Litwinow?** Jak wiadomo, sowiecki ko-
misarz spraw zagranicznych Cziczeryn, ostatecznie został
przeniesiony w stan spoczynku czyli usunięty ze stanowis-
ka. Sprawy zagraniczne Sowietów objął jego zastępca,
a raczej dozorca Litwinow, który i przedtem od dłuższego
nawet czasu kierował sowiecką polityką zagraniczną. Pra-
sa warszawska pisze, że Litwinow jest żydem białostockim.
Prawdziwe jego nazwisko Wałlach. Urodził się on w Bia-
łymstoku w 1876 r. Jako rewolucjonista-socjaldemokrata,
był kilkakrotnie aresztowany i ukrywał się zagranicą. W 1907 r.
zorganizował w Tyflisie napad rabunkowy na rządowy trans-
port pieniędzy, które rewolucjoniści zużyli na zasilenie
partji. Do wybuchu rewolucji w Rosji przebywał w Lon-
dynie. Nie ma Litwinow tej zdolności i tej kultury, co czer-
wony szlachcic Cziczeryn, więc niewiadomo, jak potrafi rzą-
dzić.

OFIARY

na budujący się kościół w m-cu sierpniu złożyli:

Pracownicy kolejowi:

| | |
|-----------------------------------|-----------------|
| Parowozowni | 1136 zł. 30 gr. |
| Drużyn konduktorskich | 210 zł. 20 gr. |
| Emeryci kolejowi | 156 zł. 92 gr. |
| Ekspedycja towarowa i bagażowa | 55 zł. 50 gr. |
| Służba ruchu st. Białystok I | 45 zł. 27 gr. |
| Różnych wydziałów | 41 zł. 12 gr. |
| Odcinka Drogowego Białystok | 34 zł. |
| Elektrowni Kolejowej | 4 zł. |
| Warsztaty drogowe w Starosielcach | 78 zł. 90 gr. |
| Parowozowni w Suwałkach | 12 zł. 70 gr. |
| Magazynu Zasobów | 10 zł. |

R a z e m 1785 zł. 51 gr.

Zebrano przez Sulima z ulic Stołecznej, Sukiennej, św. Rocha i Równoległej 201 zł. 20 gr., od pracowników Urzędu Wojewódzkiego 232 zł. 19 gr., Kolonja Bacieczki 116 zł., Dybacki z Żółtkowskiej szosy i Wysokiego Stoczku 80 zł., Więzienie Białostockie 70 zł., z Zawad 60 zł. 5 gr., od Stefana Piotrowskiego 50 zł., z ulic Choroszczańskiej, Antoniu-kowskiej i Wiatrakowej zebrano przez pp. Zelejkę i Dyt-kowskiego 48 zł., od kółka Różańcowego Lubeckiej 50 zł., z ulicy Artyleryjskiej zebrano przez p. Żylejkę 33 zł., od pracowników fabryki Weltera zebrano przez p. Puchalskie-go 31 zł. 50 gr., od Stasieluka Wincentego 30 zł., z Urzędu Pocztowo-Telegraficznego 27 zł., od pracowników oddziału drogowego w Białymstoku 26 zł., od państwa Hepnerów 25 zł., od kółka Różańcowego Wróblewskiej 18 zł., od kółka Różańcowego Karyłowicz 15 zł., od Sobodzińskiej Albiny 15 zł., Arciszewska uzbierała z ulicy Młynowej 17 zł., od pracowników Urzędu Prokuratorskiego 14 zł., Józefa Am-szej 100 zł., Dyrekcja Luna-Parku 20 zł., p. Sędzina Pocho-dowiczowa 25 zł., od st. przodownika p. Łapińskiego 10 zł., uzbierano przez Piotra Piechowskiego za „cegiełki” 112 zł., 30 gr., od p. Stanisława Promieńskiego 30 zł., od pracowni-ków Elektrowni za czerwiec i lipiec 267 zł., 76 gr., od Aleksandry Puchalskiej zebrano za cegiełki 40 zł. 50 gr., Rozala Kruszevska 10 dolarów, uzbierano przez p. Pieś-niaka 65 zł., z fabryki Bersztajna 46 zł. 80 gr., z ul. Czystej i Jurowieckiej zebrano przez panią Dutkowską 40 zł., kol. Dziesięciny 35 zł. 20 gr., od pracowników „Zjednoczenia” 31 zł., od p. Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego 40 zł., od Starosieluka Wincentego 30 zł., od Adama Kucharskiego 25 zł., Józef i Franciszka Wasiak 20 zł., Michalina Toczyd-łowska 20 zł., Zosieńka Kamińska 10 zł. 35 gr., Koło mło-dzieży Zjednoczenia zawodowego Polskiego 10 zł., od Sko-bodzińskiej 15 zł., od Mytkowskiego Józefa 6 zł., wieś Let-niki 7 40 gr., Mytkowski 6 zł. i Bonachowicz 6 zł.

Intencja dla kółek różańc. na m-c wrzesień.

Miesiąc wrzesień obfituje w dwie wielkie uroczystości: Matki Boskiej Narodzenia (uroczystość w Krypie) i Pod-wyższenie Świętego Krzyża — uroczystość w naszej Farze Białostockiej.

Prośmy więc w intencjach naszych różańcowych, by Bóg Dobrotliwy raczył i nas kiedyś wywyższyć tam w Kró-lestwie Swoim Niebieskim za przemożną przyczyną Matki Boga-Człowieka.